



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 22 Maja 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 126.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kopiełek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadstaw na 2 stronie i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop. Ogłoszenia maie 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

21 maja. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Na północ od Ypern, na wschód od kanału, zaatakowali francuzi kolorowi w nocy pozycje nasze. Walka trwa tam jeszcze. Wśród późnego wieczoru, rozpoczęty atak angielski na południe od Neuve Chapelle w okolicy La Quinque Rue, złamał się w ogniu naszym.

Na północny wschód od Arras, pod Frenoy, zestrzelono latawiec nieprzyjacielski.

Dalszy atak francuzów, podjęty wczoraj po południu w lesie Ailly, rozbił się ze znacznymi stratami dla nieprzyjaciela, który w wrękach naszych pozostawił kilkudziesięciu jeńców.

Z terenu wschodniego.

W okolicy Szawli odbywały się małe walki. Nad Dubisą atak nasz dotarł na wschód od Podubis do Berygola. Dał on nam dalszych **1,500 jeńców**. Także wyparto rosjan przez rzekę na wschód od Miloszacic i Zemigela. Dalej na południe walka trwa. Reszki sił rosyjskich, pobitych na południe od Niemna, uciekają ciągle w kierunku Kowna.

Z terenu południowo-wschodniego.

Położenie wojsk niemieckich jest niezmiennione.

Na wschód od Jarosławia wzięto wczoraj jeńców, którzy byli uzbierani nie karabinami lecz maczugami dębowymi.

Armia generał-pułkownika von Mackensena i inne wojska niemieckie, walczące w związku z wojskami austriacko-węgierskimi, wzięły od dnia 1 maja **104** tysięcy jeńców i zdobyły 72 dział a także 253 karabiny maszynowe. Liczby te są zawarte w ogłoszonych już liczbach ogólnych.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Wojna a parlament włoski.

RZYM, 20 maja. Wśród wielkiego aplauzu, 407 głosami przeciw 74, przy jednym wstrzymaniu się od głosu, przyjęła Izba projekt prawa, udzielający rządowi na wypadek wojny nadzwyczajnych pełnomocnictw.

RZYM, 20-go maja. Salandra zaproponował utworzenie komisji dla zbadania projektu prawa, która ma się natychmiast zebrać i dziś jeszcze zdać referat. Następnie Sonnino przedłożył księgę zieloną.

Ministrowie opuścili Izbę, aby powtórzyć propozycje przed senatem.

Wniosek rządu o przyznanie projektowi nagłości przyjęto w tajnym głosowaniu 367 głosami przeciw 54.

BAZYLEJA, 20 maja. Według doniesień prywatnych „Nationalzeitung“, staje się dopiero teraz wiadomem wskutek surowej cenzury, że w ciągu niedzieli odbywało się, tysiące mniejszych i większych demonstracji przeciw wojnie.

BAZYLEJA, 20 maja. Według prywatnych doniesień „Basler Anzeiger“ z Chiano, Włochy tłumaczą swoje stanowisko groźbami zamknięcia cieśniny Gibraltarskiej przez Anglię, gdyby Włochy nie poszły za trójporozumieniem. Wrazie, gdyby się wszakże przyłączyły, proponują im 3 miljardy zaliczki angielskiej, gwarancję za nieobcięcie obszarów odebranych Austro-Węgrom, za co musiały by się zobowiązać do postania z wojsk swoich: 150 tysięcy żołnierzy pod Dardanele i 300 tysięcy żołnierzy do Szampanji.

(Telegramy z ostatniej chwili na 2-ej stronie.)

Zielona księga włoska.

Przedłożona parlamentowi włoskiemu zielona księga zawiera według pism włoskich dokumenty, wymienione pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami, nie dotykając wcale rokowań z trójporozumieniem: Szereg dokumentów rozpoczyna depesza ministra di San Giuljano do ambasadora włoskiego w Wiedniu Avarna, wzywająca ambasadora do oświadczenia rządowi austro-węgierskiemu, że marsz Austro-Węgier przeciwko Serbji przedstawia wydarzenia, przewidziane w artykule 7 traktatu trójprzymierza. Drugim dokumentem jest odmowna odpowiedź Austro-Węgier na to oświadczenie. Dnia 20 grudnia zaczynają Austro-Węgry zmieniać swoje stanowisko. Hr. Berchtold, minister spraw zagranicznych, stawia jednak warunki i czyni wybiegi. (Jednocześnie hr. Berchtold ustąpił, a urząd jego objął Burian).

Dnia 22 lutego telegrafuje Avarna do Rzymu, żeby nie oddawano się złudzeniom, ponieważ Austro-Węgry przewlekają sprawę. Baron Burian godzi się wreszcie dnia 9 marca na odszkodowanie na podstawie artykułu 7 traktatu trójprzymierza. Sonnino stawia warunek, aby wszystkie ustępstwa Austrii nastąpiły natychmiast, na co Burian się nie godzi. Książę Bülow dnia 20 marca obejmuje gwarancję Niemiec za dokonanie ustępstw Austrii przy zawarciu pokoju. Sonnino odpowiada,

że godzi się na ponowne podjęcie rokowań, jeśli Wiedeń wystąpi z uchwytnymi propozycjami. Po tygodniu zgłasza Burian następujące kontrżądania Austro-Węgier.

1. Zycziwa neutralność Włoch pod względem politycznym i ekonomicznym podczas całej wojny.
2. Wolna ręka dla Austrii na Bałkanie.
3. Zrzeczenie się dalszych odszkodowań przez Włochy.
4. Przedłużenie traktatu z Albanją.

Za to Austrija zobowiązuje się dnia 2 kwietnia odstąpić teren przy jeziorze Garda, dalej Tryent i okolice Borgo i Lavis.

Dnia 8 kwietnia formułuje Sonnino następujące żądania Włoch: 1. Odstąpienie południowego Tyrolu z wszystkimi ziemiami, które w r. 1811 należały do królestwa włoskiego. 2. Odstąpienie wschodniego Frialu, Malborget, Plezzo, Tolmino, Grodisca, Gorycji, Monfalcone, Cosmans, Nabresina. 3. Tryjest Capodistria, Pirano i wyspy Lissa, Lesina, Curzota i Lejsta staną się państwem niezależnym od Austrii. 4. Zrzeczenie się zainteresowania Austro-Węgier w Albanji i uznanie panowania włoskiego w Valonie.

Od 2 do 13 kwietnia krąży uprzejmy pogłoski o odrębnym pokoju Austrii z Rosją, z powodu tego domaga się rząd włoski tymczasowej odpowiedzi. Austrija atoli gotowa jest do dalszych ustępstw tylko w Tyrolu południowym, ale o natychmiastowym ustępstwie słuchać nie chce. Avarna telegrafuje 25 kwietnia do Rzymu, iż rząd wiedeński zwodzi go niepotrzebnymi dyskusjami, gdyż nie wierzy, aby Włochy na serio myślały o wojnie. Skutkiem tego wręczają Włochy Austrii wypowiedzenie przymierza. Odnosny dokument opiewa, że Włochy spełniały wiernie obowiązki przymierza, lecz Austrija wręczyła Serbji znaną notę, nie informując poprzednio Włoch, ani też nie słuchając ich upomnień, radzących umiarkowanie. Stanowisko to stało się punktem wyjścia do wojny wszechświatowej, naruszyło status quo na Bałkanie i stworzyło sytuację, z której Austro-Węgry same chciały ciągnąć korzyści.

Takie naruszenie obowiązków przymierza sprawiło, że dla Włoch utrzymanie zycziwej neutralności stało się niemożliwym. Rozsądek i uczucie sprzeciwiają się temu, żeby jeden sprzymierzeniec zachowywał zycziwą neutralność, podczas gdy drugi chwytą za broń, aby osiągnąć zdobycze, które sprzeciwiają się dżametralnie interesom żywotnym jego partnera. Mimo to Włochy usiłowały przywrócić przyjazne stosunki z obu państwami, ale rokowania nie

doprowadziły do pokojowego rezultatu. Skutkiem tego Włochy oświadczyły, mocą swego prawa, że z chwilą tą rozpoczynają zupełną swobodę działania, a traktat z Austro-Węgrami uważają za nieważny.

Dokument powyższy wręczył książę Avarna ministrowi baronowi Burianowi w Wiedniu dnia 4 maja.

Kronika polityczna.

Stanowisko papieża na wypadek wojny z Włochami.

Niebezpieczeństwo wojny z Włochami wysuwa na pierwszy plan zagadnienie: Co zrobi papież i jaki będzie jego stosunek do rządu włoskiego w razie wojny z Austrią i Niemcami?

Włoska ustawa gwarancyjna z dnia 13 marca 1841 powiada:

Osoba papieża, jako panującego samodzielnego, jest nietykalną. Papieżowi wyznacza się roczną rentę w wysokości 3,225,000 lirów. Własnością eksterytorjalną papieża jest Watykan i zamek Castell Gandolfo oraz Lateran. Przyznaje mu się wyraźnie także prawa panującego samodzielnego w stosunku do uwierzytelnionych przy stolicy apostolskiej posłów oraz swobodę i nietykalność pocztową i telegraficzną. Papież, uważając zajęcie Rzymu przez Włochów jako uzurpację, nigdy nie uznali owej włoskiej ustawy gwarancyjnej i nigdy nie pobierali przyznanej im przez rząd włoski renty. Faktycznie jednak państwa wszystkie obstawają przy tem, aby papieżowi praw samodzielnego panującego nie odbierano.

Żadne państwo nie zgodzi się na to, aby rząd włoski mógł naruszyć swobodę papieża, przysługującą mu jako panującemu w znoszeniu się z państwami. Nawet Bismark swego czasu, gdy Rzym przez Włochów został zajęty, obstawał przy prawach papieża nietykalności w notach wystosowanych do rządu włoskiego ale oświadczył się za utrzymaniem praw panującego dla papieża także w parlamencie niemieckim krótko po zawarciu pokoju z Francją.

Opowiadają, że król włoski Wiktor Emanuel swego czasu miał papieżowi kazać oświadczyć, że dopóki on, król, żyć będzie, papież spokojnie będzie mógł w Rzymie pozostać. Ale jest to tylko gwarancja czysto osobista. Trudności w razie wybuchu wojny z Włochami polegają na tem, czy posłowie Prus i Austrii, którzy zastępują państwa te przy Watykanie, będą mogli w Rzymie pozostać? Ponieważ papież jest panującym samodzielnym, przez właściwie posłowie pruski i austriacki mają prawo pozostać przy Watykanie, boć papież z Niemcami i z Austrią wojny nie prowadzi i dla tego niema przyczyny, by zrywał stosunki dyplomatyczne z temi państwami.

Z drugiej strony naturalnie obecność dyplomatów niemieckich i austriackich w stolicy Włoch podczas wojny, którą Włochy prowadzą z ich państwami, pociąga także za sobą różne trudności. Jeżeli pominiemy już możliwość różnych tajemnych doniesień, któreby wysyłać mogli owi dyplomaci pod osłoną Watykanu, to pozostają jeszcze poważne obawy przed wręgniemi demonstracjami tłumów, a wreszcie wogóle należy mieć na uwadze niemłą sytuację, w jakiej dyplomaci ci znaleźliby

się w nieprzyjemnym dla siebie środowisku.

Organy państw trójporozumienia oświadczyły niedawno, że posłowie pruski, austriacki i bawarski przy Watykanie w razie wybuchu wojny będą musieli natychmiast Rzym opuścić i nie będą mogli się bez kontroli posługiwać pocztą i telegrafem. W tym wypadku papież przestałby być suwerenem czyli samodzielnym panującym, bo pozbawionoby go fundamentalnych praw panującego. Posłowie tych państw nie mogą też zamieszkać nawet w posiadłościach przyznanych jako eksterytorjalne papieżowi przez państwo włoskie, bo gdyby się papież na to zgodził, tem samem uznałby do pewnego stopnia zabór Rzymu przez włochów.

Polozenie papieża pod względem prawa międzynarodowego jest niesłychanie trudnym. Nic więc dziwnego, że powstały już pogłoski, że w razie wojny papież Benedykt XV opuści Rzym i uda się na czas wojny do Hiszpanji. Przeciwno tej pogłosce wystąpił Watykan bardzo energicznie oświadczając, że papież w każdym razie pozostanie w Rzymie.

Można więc tylko wyrazić nadzieję, że fakt i umiejętność dyplomatyczna kół watykańskich a także samego Ojca św. znajdą wyjście z tej trudnej i zakłóconej sytuacji.

Anglja a Papież.

Pisma niemieckie donoszą: Rząd angielski zaproponował papieżowi, aby na czas wojny przeniósł się do Anglii, gdzie rząd angielski wyznaczyłby kilka miljonów lirów na jego utrzymanie. Rozumie się samo przez się, że papież odrzucił powyższą propozycję.

Generał Dymitrjew przeciwko w. ks. Mikołajowi.

Wiedeńska „Zeit“ donosi: Głównodowodzący rosyjską armją zachodnio-galicyską, słynny generał Radko Dymitrjew, wystosował zaraz po bitwach pod Gorlicą i Tarnowem do generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza osobny list, w którym odrzuca odpowiedzialność za ostatnie wojenne niepowodzenia rosyjskie w Galicji zachodniej. Do tych niepowodzeń nie przyszedł z jego winy. Właściwą winę należy przypisać tej okoliczności, że nie przysłano na front bojowy zachodnio-galicyski posiłków wojennych, których Dymitrjew przed 3 tygodniami uparczywie się był domagał. Przybycie trzech świeżych korpusów byłoby wówczas wystarczyło do zwycięskiego odparcia ataków austriacko-niemieckich. Również nie otrzymał Dymitrjew posiłków artyleryjskich, których jednocześnie był wówczas zażądał. Odpowiedzialność za niepowodzenia, nie ponosi więc on, Radko Dymitrjew, lecz generalny sztab Mikołaja Mikołajewicza.



49) JÓZEF KATERLA

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

OLEŚ

— Ono się w człowieku robi od smutnej muzyki, od śpiewu, od szumu tych brzezi, a najbardziej to sosen... Albo w polu, jak zboże weźmie wzdychać, albo nad rzeką, gdy woda... I to cierpienie tak robi, że się człowiekowi rwie dusza.

MICHAŁEK

— A ja ci sto razy mówię, że to twoje cierpienie nie jest człowiekowi potrzebne! Zaraz zaczynasz myśleć o smutnych rzeczach, o śmierci, zaraz myślisz: a poco żyłem, uczyłem się, kłopotalem? Oto przyjdzie prędko śmierć i zabierze mnie. A człowiek musi umrzeć za swoją sprawę! I ten człowiek, co z moich rzeczy, albo z mojej nauki skorzysta—i on także umrze... A w tem wszystkim jest omyłka... Wszyscy ludzie, nim umrą, mają wielką korzyść ze swoich rodziców i poprzedników. Wszyscy ludzie przedśmiercią pracują dla swoich potomków, żeby mieli co jeść. Tak się robi cały świat. Trzeba umieć z każdego natchnienia korzystać...

Obwieszczenie.

Wyjeżdżam dziś na urlop. Podczas urlopu mego czynność Cesarско-Niemieckiego Prezydium Policyjnego w Łodzi prowadzić będzie mój ogólny zastępca p. Królowski-Bawarski Radca Rejencji rotmistrz hrabia von Lerchenfeld-Köfering.

Łódź, dnia 22 Maja 1915.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji.
v. Oppen.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Wig. Julii P.
JUTRO: Zesłanie Ducha św.
HELENÓW. Codzienne koncerty orkiestry symfonicznej pod dyrekcją prof. A. Türnera.
TEATR NOWOŚCI (w ogrodzie) Konstantynowska 16.
TEATR FOLSKI. Cegielniana 63. Jutro „Gwiazda Syberji“ dram. hr. Starzeńskiego.
TEATR MINIATURE w ogrodzie: Cegielniana 34.
Teatr w ogrodzie „Meisterhaus“, ulica Przejazd nr. 1.
PARK STASZYŃCA. Koncerty orkiestry smyczkowej.
OGRÓD GRAND-HOTELU. Codzienne koncerty orkiestry smyczkowej.
KINEMATOGRAFY: Casino i Odeon. Nowy program świąteczny.
WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1—ej.
WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5—8, w niedzielę i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Dzisiejszy numer „Gazety“ składa się z 6-iu kolumn.

Karta chlebowa.

Liczba urzędników, zajmujących się wydawaniem kart chlebowych, ma wynosić narazie około 260, którzy pobierać będą miesięczną pensję w sumie 30,000 rubli.

Prócz kart chlebowych dla ludności miejskiej, wprowadzoną również będzie przez rząd wojskową, karta chlebowa dla znajdujących się obecnie w Łodzi osób wojskowych oraz urzędników niemieckich.

Z kuratorjum pomocy rezerwistek.

(o) W biurze kuratorjum obywatelskiego niesienia pomocy rodzinom rezerwistów przyjmowani są interesanci w poniedziałki i czwartki pomiędzy 10 a 12 rano, w lokalu przy ul. Średniej № 19.

Statystyka zgonów.

(o) Podług danych komisji sanitarnej przy komitecie obywatelskim, w Łodzi w ciągu miesiąca kwietnia roku ubiegłego zmarły 994 osoby.

Z M. O. P.

Pogłoski o zamierzanym jakoby przez M. O. P. przedsięwzięciu surowych kroków ku ścisaniu pokątnej prostytucji nawet wśród

rezerwistek, naturalnie tych przeciwko którym M. O. P. posiada poszlaki o ich niemoralnym prowadzeniu, wywołały głośny oddźwięk w sferach zainteresowanych. Do redakcji ustawicznie zgłaszają się liczne zastępy rezerwistek, informujących się co do istoty pogłoski. Szkoda tylko, iż z powodu ogrodzenia się M. O. P. murem chińskim od pracy, zgodnie z komitetami C. K. M. O., nie możemy sprawdzić wiarygodności pogłoski.

Ze szpitala św. Aleksandra.

(o) W szpitalu powiatowym Sw. Aleksandra znajduje się na kuracji 250 osób, w tej liczbie 130 chorych pozostałych!

Rewizje sanitarne.

(o) Wczoraj w piątek dokonano rewizji sanitarno-hygienicznej na targu miejskim na targu Geyera przy ul. Rządowskiej, przyczem skonfiskowano liczne zapasy fałszowanych artykułów spożywczych, jako to masła, śmietany, mleka itp. Na winne przekupki z 8 dzielnic milicyjnej nałożono kary od 50 kop. do 1 rb.

Aresztowania.

W dniu wczorajszym milicja zaarrestowała na ulicy oraz w mieszkaniach prywatnych wiele prostytutek, które, mimo istniejących przepisów, nie zgłosiły się do badania lekarskiego.

Machinacje wywozowe.

(o) Na granicy miasta zatrzymane zostały przez milicję wozy, należące do firmy br. Kieszkowski z ul. Piotrkowskiej 199, na których wywożono poza obręb miasta, podług przepustki — cukier. Tymczasem po skonfiskowaniu zawartości wozów, okazało się iż usiłowano przemyścić kilka tysięcy funtów mydła, kaszy, kawy, migdałów czekolady, drożdży chemicznych itp. artykułów, których wywóz jest zabroniony.

Towary zawrócono do miasta, na Kieszkowskich zaś nałożono karę za usiłowanie wywozu w wysokości 25% wartości towarów.

Oporny aresztant.

(o) W 8 dzielnicy zaarrestowano niejakiego Teodora Heidemana, awanturującego się w pijanym stanie na ulicy. Przy osadzeniu w areszcie H. stawiał opór, pokasał milicjantów i poszarpał na nich ubrania. Następnie już zamknięty pochwylił za ławę więzienną i począł nią, jak taranem, walić w drzwi i ścianę, przyczem ławę połamał, a w ścianie powybił dziury. Połamawszy ławę, zdjął z zawias ramę okienną i nią począł w dalszym ciągu szturmować drzwi, tłukąc wszystkie szyby. W końcu usmierzone awanturnika, wiążąc mu ręce i nogi.

Za znęcanie się nad zwierzętami.

(o) Za znęcanie się nad koniem niejakiego Feliksa Zielonka, właściciela sklepu przy ul. Radwańskiej nr. 51, ukarany został w 8 dzielnicy nałożeniem grzywny w sumie 3 rb.

Ujęcie szajki złodziejskiej.

(o) Przy Górnym Rynku pod nr. 2 ze sklepu Cudaka za pomocą włamania okna szajka złodzieiwojów dokonała kradzie-

ży zapasów mydła i zapalek. Przeprowadzono śledztwo, które wykryło całą szajkę, mianowicie Marjana Wojciechowskiego, Stanisława Winiarskiego, Stefana Pawko i Henryka Stanisławskiego, których aresztowano. Kradzione rzeczy zdążyli sprzedać i podzielić się pieniędzmi.

Ujęcie złoczyńcy.

(o) Przy ul. Rządowskiej nr. 82 milicja aresztowała Michała Sagańskiego, poszukiwanego złoczyńcę.

Kradzieże.

(o) Na Starym Rynku wczoraj okradziono żołnierza niemieckiego, Paula Gansa, zabierając mu portfel z 202 markami. Przy ul. Brzezińskiej № 7, skradziono Symon Gutierowi kilkadziesiąt paczek masła kokosowego, wartości 160 marek.

Ze Zduńskiej Woli.

W mieszkaniu braci R. dokonano rewizji, podczas której znaleziono wielką ilość spirytusu, oraz przyrządy do wyrobu tego ostatniego. B-ci R. aresztowano i odesłano do Sieradza. Spirytus i narzędzia skonfiskowano.

W tych dniach sąd w Sieradzu rozważywszy sprawę B-ci R. skazał ich na karę 700 marek.

Jednocześnie śledztwo wykrył, iż przedtem dokonała rewizji milicja, lecz nie sporządziła protokołu, gdyż dostała łapówkę w sumie 100 rb.

Milicjantów, którzy wzięli łapówkę za aresztowanie i odesłanie do Sieradza.

Picruny w Zgierzu.

(c) W środę ubiegłą w Zgierzu podczas burzy piorun uderzył w fabrykę farb anilinowych I. Hordliczki i S-ki. Powstały stąd pożar został zalany potokami deszczu. O tej samej porze uszkodził komin, spalony niedawno wykończalni F. Maksa przy ul. Konstantynowskiej.

W lesie miejskim pioruny pokaleczyły dziesiątki drzew, a przeważnie brzoza.

Mięso w pole.

(c) Onegdaj na polach proboszczowskich znaleziono ćwierć mięsa z krowy wraz ze skórą. Jak niebawem stwierdzono, mięso to pochodziło z krowy skradzionej na dzień przedtem Józefowi Kubyszowi z Luźmierza.

Złapał się.

(c) W środę ubiegłą na jarmarku w Zgierzu, jakiś młody człowiek podniósł przed Emmą Fajerową (Radogeszcz, ul. Poina 77) paczkę „rublowych banknotów“ rosyjskich i pochlagnął F. między wozy obiecując jej oddać część znalezionej. W trakcie tego nadbiegł Fajer, którego już raz złodziej okradł tym sposobem na 75 rb. i oddał oszustu w ręce milicji. Jest to Jan Marciński zamieszkały na Bałutach przy ul. Ciemnej Nr. 66. Paczka odebrana od aresztowanego zawierała czyste skrawki pieru pokryte jednym banknotem rublowym.

OLEŚ

(w zadumie)

— Gdyby to człowiek umiał z każdego świętego natchnienia korzystać, toby też łatwo wiedział, jak [wszystko złe zmazać i jak zostać bohaterem...

CZAROWIC

(nieśmiało)

— A to ty chciałbyś zostać bohaterem?

OLEŚ

— Tak tylko mówię... My by oba z Michałem chcieli choć w życiu napotkać takiego człowieka, żeby my przez niego mogli zrobić... Sam człowiek nie potrafi, bo jest ciemny i grzeszny. Ale żeby się choć na całej ziemi znalazł taki człowiek! Modliłby się człowiek do niego, a żeby też pospęniał za koleją, do cna...

CZAROWIC

— Ale o cóż idzie przedewszystkiem? Co najpierwsze?

MICHAŁEK

— On ciągiem swoje... Jemu się śni, żeby odkupić świat...

CZAROWIC

— Odkupić świat...

OLEŚ

— On to złe mówi! To nie tak... Czego paplesz?!

CZAROWIC

— No, czemuż?

OLEŚ

— Chciałby człowiek dowiedzieć się, co robić, żeby w sobie znaleźć świętą duszę. Czy się modlić wciąż we dnie i w nocy, czy pościć, czy się umartwiać i spowiadać, czy pracować a pracować? A jakże potem wysłać ze siebie świętą duszę na świat? Bo przeciw świętości na świecie musi być, tylko jej nikt a nikt nie może wyostać. Ona leży pod rumowiskiem, jako ten żywy człowiek, co go zasypały zwalone domy... Ludzie wszyscy wiedzą i szepczą między sobą o tem, że ona tam jest pod temi głazami. Niektóry człowiek to drzy na ciebie od myśli, że ona tam półmartwa leży pod zwaliskiem, że na jej piersiach rumowie i piach... A po wierzchu tłum łązi, robi, baraszkuje, hula, śmieje się, skacze do tańca. Oddałby człowiek swoją krew, żeby w sobie świętą, chwacką duszę znaleźć, co by wyszła na te gruzy z kilofem...

(Zmierzech zapada)

CZAROWIC

— Ziemia przesiąkała już od ludzkiej krwi. Koła jeżdżą, kopyta koni, rące krów depczą po niej. Obcasy butów ciemnego przechodnia wgniatają w gline świętą krew, jak gnój. Ziemia ją pije, trawa pod sobą ukrywa. A czy nie sądzisz, że świętość jest nie pod gruzami, lecz niewidzialna krąży na gruzach w tych tłumach, co śpiewają i tańczą?

OLEŚ

— Jakby ludzie zobaczyli świętość w pośród siebie, toby ją w. et zaczęli go-

nić ze skałami w rękach, żeby ją ukamienować, jak żydzi świętego Szczepana. Już ja wiem, jak ludzie umiejają...

MICHAŁEK

— O świętość trzeba walczyć, i swoją krwią odkupić ją trzeba od czarta.

(Z dumą)

— Trzeba walczyć i bez żalości wlewać swoją krew, jak mój ojciec...

CZAROWIC

(pospiesznie, gwałtownie zatyka mu dłoń usta)

— Nie trzeba tego mówić! Zachowaj Boże! Nie trzeba!

OLEŚ

(głuchym głosem)

— Ja wiem, dlaczego pan nie daje mi mówić. Wiem, dlaczego mu pan zatyka usta. Wiem...

CZAROWIC

— Ja mu zatykam usta, żeby się nie chepił z cudzej zasługi. Każdy człowiek odpowiada tylko za siebie.

OLEŚ

(wzagalnie)

— To też niech pan nam powie, co trzeba robić, żeby już tego na świecie nie było...

(d. c. u.)

Teatr muzyka i sztuka.

Z „Miniature“.

Świąteczny program w sympatycznym teatryku „Miniature“ może pod każdym względem zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Dzisiaj, t. j. 22 b. m. dana będzie uroczysta 1-aktowa operetka C. Danielewskiego; muzyką Koschata p. t. „Skarb za komitem“; część drugą wypełni „Wiązanka“ — pieśni, piosnek, deklamacji i monologów, którą artyści zaczynają polonezem. Clou wieczoru stanowić będzie wodewil z tańcami i śpiewami p. t. „Antkowe Wesele“ Z. P.

24 b. m. oprócz „Antkowego Wesela“ i „Wiązanki“ dana będzie arcy-zabawna i obfitująca w dużo szeregów humoru farsa R. Esa p. t. „Fiutiutka“. Artyści dokładają usilnych starań, aby wszystko razem wzięte, stanowiło prawdziwą ucztę duchową.

Zaznaczyć należy, że ogródek uporządkowany i odnowiony przedstawia się nader mile acz skromnie.

Począwszy od dnia dzisiejszego od g. 12 w poł. do 5 po poł. dawane będą codziennie koncerty orkiestry mandolinistów, złożonej z 20 osób, pod wytrawnym kierownictwem kapelmistrza p. L. Plantza. Przy teatrze bufet p. A. Tarzyckiego, obficie zaopatrzone w świeże przekąski i napoje; tamże wydaje się obiady i kolacje po bardzo przystępnych cenach.

Początek przedstawienia w dniu powszednim o godz. 7 wiecz., w niedziele zaś i święta od godz. 4 po poł. i 7 wiecz.

Sądymy, że publiczność oceni zabiegi artystów i tłumnie podąży do teatru „Miniature“ gdyż tylko tam można miło wesoło czas spędzić.

Wieczorowe przedstawienia odbywają się na scenie letniej w ogródku, w razie zaś niepogody w sali zimowej.

Teatr „Nowości“

(Konstantynowska 16).

Dzisiaj i dni następnych revue Juliana Tuwima „Mr. Pipkins z Chicago w red. Łódzkiego Herolda“, w której Pipkins (Szarkowski), Biorenbuch (Machalski), Dama dobroczynna (Wisnowska), Jędrzej Ulhus (Tartakowicz), Redaktor (Tadwin), Reporter (Gorecki) i inne znane w mieście naszym postacie, zbierają zasłużone oklaski za piosenki aktualne i doskonale oddane kawały.

Swojska, melodyjna operetka Pobratymca „W gospodzie pod sroką“, która się ogólnie na czwartkowej premierze podobała, przy zgodnym zgraniu się zespołu wzbudza szczerą wesołość.

Obfity i melodyjny dział kabaretowy, stojący na wysokim poziomie literackim wypełniają utwory oryginalne: L. Choromańskiego, Modrzejewskiego, Cz. Jankowskiego, R. Pekieńskiego, A. Nullusa, St. Bała, K. Toma i in.

Nic więc dziwnego, że dzięki umiejętnie dobranemu programowi, teatr przyglądu satyry w ogródku przy ul. Konstantynowskiej cieszy się stale wzrastającym powodzeniem i wyrabia sobie stałą publiczność, składającą się z inteligencji naszego miasta.

W ogrodzie „Meisterhaus“ Przejazd I.

Poczynając od jutra, panowie Th. Junod et W. Maliszewski powołują do życia nową imprezę teatralną, która pod ich doświadczonego kierownictwem ma wszelkie widoki świetnego powodzenia.

Programy składać się będą z operetek i farsy polskiej, międzynarodowego działu koncertowo-kabaretowego itp.

Tymczasem zaangażowano już pana Czesławskiego, mającego w swym repertuarze doskonałe typy charakterystyczne, pana Wężykowskiego, pannę Mirską z teatru polskiego; pozatem przyjeżdżają śpiewaczki z Berlina do działu „Variété“ i wiele innych atrakcji, które napewno ściągają tłumy publiczności do ogrodu majstrów tkackich, tymbardziej, że sympatyczny ogród, dobra orkiestra, renomowana restauracja składają się na to, że każdy ciągnie do „Meisterhaus“.

Szczegóły jutrzejszego programu znajdują się w afiszach.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna w krótkim czasie zdołała sobie zaskarżyć sympatię wśród łódzkich melomanów. Na koncertach bowiem E. O. S. w parku im. „Staszycy“ spotykamy coraz to większe masy publiczności, która stale odwiedza wszystkie koncerty. Każdy utwór bardzo umiejętnie ułożonych programów, entuzjastycznie bywa przyjmowany przez publiczność. Wielką rolę w tym odgrywa dyrektor Prof. Mazurkiewicz, który do doskonałości doprowadził. Na dzisiaj nadchodzi święta: niedziele, poniedziałek, wtorek

dyrekcja przygotowała popularno-kompozytorskie koncerty o nowych zupełnie lub b. mało znanych utworach.

Od Zarządu E. O. S. proszeni jeszcze jesteśmy, aby ogłosili, że reklamowany w żydowskich pismach udział E. O. S. w Zabawie w parku „Wenecja“, jest zmyślony i nie pojmujemy jak Towarzystwo może w ten sposób brać publiczność na „kawały“ i w taki sposób w błąd wprowadzać.

Wielki koncert Brandta.

W czwartek w Sali Koncertowej odbędzie się wielki koncert profesora Alfonsa Brandta ze współudziałem pp.: prof. T. Mazurkiewicza, prof. G. Teschnera (wiołaczela), p. Porsche (soprano), oraz pp.: Lechowickiego (skrzypce) i Hohermanna (alt).

Już samo wyliczenie powyższych nazwisk starczy za najlepszą zachętę do wysłuchania w ich wykonaniu znakomych kompozycji Beethovena, Chopina, Lalo, Hubay'a, Teschnera i innych.

„Casino“.

Po pewnym zastoju w dziedzinie kinematografii dostrzegać się daje znaczne ożywienie w tej dziedzinie sztuki.

Na święta dyrekcja teatrów „Casino“ i „Odeon“ postarała się o zupełnie nowe, nieznanne w Łodzi obrazy, z których dosyć jest wymienić 4-aktowy dramat „Scherlok Holmes“, „Pies z Baskerville“ i im podobne w „Casino“, a „Prima Balerina“, „Pocksona reporterem“ w „Odeonie“, aby wzbudzić zainteresowanie, na jakie program świąteczny ze wszech miar zasługuje.

Dodać przytem należy, że w ostatnich czasach ulepszono znakomicie wentylację w „Casino“, powiększono orkiestrę, spodziewać się przeto należy, że frekwencja publiczności będzie wielka.

Nowe obrazy już od dzisiaj ukażą się na ekranie w „Casino“ i „Odeonie“.

Z teatru „Oaza“.

Program świąteczny „Oazy“ zapowiada się wielce interesująco.

Z serii obrazów kinematograficznych demonstrowanym będzie między innymi wstrząsający dramat w 3-aktach „Serce kamienne“ z głośną Jenny Porten w głównej roli.

Ponadto na scenie teatru wystawioną będzie arcyzabawna komedia w 1 akcie „Ostatnie 2 ruble“, wywołująca bezustanną wesołość.

Na zakończenie — występy ulubieńca publiczności humorysty niemieckiego p. Maxa Baganza, oraz p. Świętowskiego — kupiecisty polskiego.

SPORT.

Wścigi cyklistowskie. — Piłka nożna. — Lekka atletyka.

Jutro nastąpić ma na torze helenowskim otwarcie sezonu sportowego. Najlepsi łódzcy amatorzy cykliści, którzy przyjmują udział w wścigach, niewątpliwie sprawią miłą niespodziankę zwolnikom sportu kółowego, szczególnie, że będą chcieli zapewnić sobie i nadal sympatię stałej publiczności.

Również i inne działy sportu będą godnie reprezentowane, a mianowicie odbędzie się gra w piłkę nożną oraz urządzone zostaną biegi.

W zainteresowanych kołach zapowiedziane święto sportowe oczekiwane jest z wielką ciekawością.

Wobec tego, iż ceny wejścia są nader niskie, należy się spodziewać, że plac helenowski wypełniony będzie w niedzielę aż po brzegi.

W razie, gdyby pogoda nie dopisała, zapowiedziana zabawa sportowa odbędzie się w 2 dniu świąt.

Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 21-go maja.

Na froncie w Galicji środkowej walki trwają w dalszym ciągu. Oddziały rosyjskie, trzymające się dotychczas jednak w strefie wzdłuż Sieniawy na zachodnim wybrzeżu rzeki, odrzucono poza rzekę.

Na wschód od Jarosławia wojska sprzymierzone odparły krwawo pojedyncze ataki dużych sił nieprzyjacielskich, liczba jeńców wzrasta w dalszym ciągu.

W zaciętych walkach z blizka wojska nasze wzięły szturmem po-

Ś. † p.

MIECZYŚLAW CHĄDZYŃSKI

właściciel majątku Orłów w powiecie Kutnowskim,
żonaty, opatrzony Świętymi Sakramentami, 17 b. m., przeżywszy lat 54 i pochowany został na cmentarzu parafialnym w Orłowie 20 b. m. przy licznych udziałach Ziemianstwa i okolicznych włościan.

zycję rosyjską na wschód od Drohobycza i zdobyły miejscowość Neudorf, wzięto przytem 1800 jeńców.

Rosyjska kontrofenzywa w Galicji wschodniej przez Dniestr zatrzymała się na linii Prutu.

Nieprzyjacielskie usiłowania przebiccia się pod Kołomyją rozbiły się. Wszystkie ataki przeciw temu naczółkowi mostu odparto z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

W walkach na górzystym terenie kieleckim, które miejscami trwają jeszcze, wzięto dotychczas 4000 jeńców.

Od 17 maja ogólna suma jeńców wzrosła o dalsze 20,000 żołnierzy. Wynosi ona od 2 maja 194 tysiące.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hoefler
feldmarszałek-lejtnant.

Włochy a Turcja.

KONSTANTYNOPOL, 21 maja. Ambasador włoski odbył wczoraj popołudniu konferencję z wielkim wzyrem i ministrem spraw wewnętrznych.

Pogłoski o wypowiedzeniu wojny.

ZURYCH, 20 maja. „Züricher Post“ donosi z Berna: Koła dobrze poinformowane spodziewają się wypowiedzenia wojny przez Włochy mocarstwom centralnym dnia 22 maja. Korespondent „Baseler Nachrichten“ donosi z Rzymu: Król życzy sobie sam interwencji; dlatego nie chciał nic wiedzieć o Giolittim, który zwykle cieszył się jego zaufaniem. Rozwiązanie przesilenia — pisze korespondent — nastąpiło w sposób zupełnie konstytucyjny; król wysłuchał przywódców parlamentarnych. Powołanie Giolittiego byłoby krajowi zamiast interwencji przyniosło rewolucję.

„Daily Telegraph“ donosi z Aten że przed kilku dniami przybyli tam już włoscy korespondenci wojenni, aby towarzyszyć wojskom włoskim, które niebawem wyruszą przeciwko Dardanelom.

„Secolo“ dowiaduje się z Bukaresztu: Rząd włoski dał podobno rządowi rumuńskiemu do zrozumienia, że jego niewyraźne stanowisko jest niebezpiecznym. Jeśli Rumunia w umówionej chwili nie ruszy się, natenczas Włochy nie będą zważały na dawniejsze zobowiązania wobec Rumunji.

Zwolennicy i przeciwnicy wojny we Włoszech.

RZYM, 20 maja. Wszystkie wiadomości wiarogodne, zgodne są co do tego, że w rzeczy samej ani handel ani przemysł we Włoszech północnych, ani hodowcy wina na południu, nie chcą nic wiedzieć o wojnie. Natomiast króla witają wszędzie okrzykami „Eviva la Guerra“, „Eviva il re“ te same elementy, które co wieczór demonstrują przed ambasadami angielską, francuską i rosyjską. Jest tajemnicą publiczną, że wszy-

scy prefekci królestwa z wyjątkiem 4 oświadczyli jednogłośnie, że naród życzy sobie pokoj.

Dzienniki inspirowane przez ambasadę angielską i francuską, w depeszach z Berlina zamieszczają, że w Niemczech panuje nieopisana wściekłość przeciw Włochom. Zresztą liczni mężowie ze wszystkich kół narodu włoskiego ubolewają głęboko nad zerwaniem z Niemcami.

W dzisiejszym artykule wstępnym „Popolo Romano“ między innymi pisze: Czy nie byłoby możliwym osiągnięcie celu ostatecznego unikając tych wszystkich ciężkich niebezpieczeństw połączonych z dużymi i mniejszymi walkami? Nam wydaje się ta wojna przeciw dwóm narodom, z którymi przez 7 dziesiątków lat żyliśmy w zgodzie, złym snem. Boże chroń Włochy!

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 20 maja.

Z frontu Dardanelskiego:

Dnia 12 maja zaatakowano ze skutkiem umocnione pozycje nieprzyjaciela pod Ari Burną. Na obu skrzydłach wygnano nieprzyjaciela z jego pozycji czołowych. W centrum zbliżono się aż do oszańcowañ nieprzyjacielskich i wzięto dwa karabiny maszynowe. Po południu odparto kontratak na nasze skrzydło prawe.

Na południe, w nocy z 18 na 19 maja odparto nieprzyjaciela pod Sedd Ul Bahr.

Okrety nieprzyjacielskie przed wejściem do cieśniny morskiej wymieniły zwykle sirały z baterjami naszymi. Granat trafił pancernik „Charlemagne“.

Wskutek sukcesu naszego nieprzyjaciel był zmuszony zmienić pozycje baterji swych pod Sedd Ul Bahr.

Restauracja

A. Stępkowskiego.

właścicielka Władysława Inisowa, Passaż Majera 7, poleca się pamięci Szanownych Gości. Gabinety à part. Renomowana kuchnia. Dobrze wystawione piwa, wyborne wina i likiery. Wejście do restauracji z ogrodu, do gabinetów z podwórza.

Kupię listy zastawne

ziemskie lub inne papiery wartościowe. Oferty proszę składać w Redakcji pod T. P. O.

Lokal

płatny, składający się z 10-14 pokojów potrzebny zaraz na biuro Łódzkiego Komitetu Rozdziału chleba i mąki.

Oferty należy składać w II-ym Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

(Piotrkowska № 87).

TEATR „MINIATURE”
dawniej „URANIA”
Cegielniana 34. :: Cegielniana 34.
W ogrodzie codziennie od 12 rano do 5 po poł. koncert ork. mandolinistów 20 osób pod art. kier. L. Plantza.
Początek przedstawienia w dni powszednie o g. 7 w., w niedzielę i święta o g. 4 pop. i 7 wiecz. :: Ceny miejsc od 10 do 50 kop. :: Bufet na miejscu A. Tazzyckiego. = Codziennie

Jedyny letni teatr ogródkowy w Łodzi ze wszelkimi udoskonaleniami technicznymi, w razie niepogody przedstawienie odbywa się bez przerwy w sali zimowej.

Rólko Artystów Polskich pod artyst. kierunkiem Stefana Szoslanda. || Wielki program świąteczny. Sobota, 22-go b. m.
„Skarb za kominem” 1 akt. oper. G. Dąbrowskiego, muzyka Koschata. || „Wiązanka” pieśni, piosenek, kupletów, monologów i deklamacji. || „Antkowe wesele” wodewil w 1 akcie z śpiewami i tańcami Z. P.

Niedziela 23 i poniedziałek 24 b. m.
„Fiufiutka” Komedja w 1 akcie R. ESA. || „Wiązanka” || „Antkowe wesele” wodewil w 1 akcie z śpiewami i tańcami Z. P.

== Bufet na miejscu A. Tazzyckiego. = Codziennie obiady i kolacje po przystępnych cenach.

== POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI. ==
Teatr Polski
Cegielniana 68.
Bilety w cukierni W-go Gostomskiego. Od soboty w kasie teatru Cegielniana 68.

W Niedzielę d. 23 i w Poniedziałek d. 24 Maja 1915. Po raz 1-szy w Królestwie.
GWIĄZDA SYBERJI
Dramat narodowy ze śpiewami w 4 aktach T. hr. Starzeńskiego.
Początek o godz. 5-ej po południu.

Teatr „Nowości”
w ogrodzie
Konstytucyjna № 16.
Bilety w cukierni Roszkowskiego od 11 do 1-ej i od 4 do końca widowiska w kasie teatru.
Dyr. Aleks. Szarkowski.
Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Dziś i dni następnymi:
W gospodzie „Pod Sroką” || Revue Łódzka
Humoreska ze śpiewami i tańcami w 1 akcie Pobratymca. Rocha Pekieńskiego.
K uplety, monologi i deklamacje.

GRAND HOTEL
ogród.

Codziennie Koncert Kameralnej orkiestry smyczkowej, poczynając od godz. 4-ej po pop.
Ogród dostępny dla każdego wejście przez kawiarnię lub od Passażu Majera 4.
Wejście 20 kop. (40) fenigów. Karty sezonowe nabyć można u dyrektora kawiarni.

Pиво miejscowe i oryginalne Kulmbachejskie. Śniadania 1.50 mk. Obiady 2 — ; Kolacje 2 — ; N. B. W pierwszy dzień Zielonych Świąt wejście przez Passaż Majera 4, (kawiarnia zamknięta).

Odeon Niebawym sensacyjny program m. i.
Smirnowa i Warłamow
artyści teatrów petersburskich
4 aktowym sensacyjnym dramacie **PRIMA - BALERINA**
ponadto:
Pokson reporterem wesoła Komedja z Poksonem w głównej roli.

Casino Po raz pierwszy w Łodzi
Bezkonkurencyjny świąteczny program
Scherlock Holmes
w 4 aktowym detektywnym dramacie
Pies z Baskerville II serja
ponadto:
Warkocz Farsa w 2 aktach
Nad program:
Nowe zdjęcie z wojny.
Ceny popularne.



Wakład na wyczerpaniu!
Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.
JAK UCHRONIC SIĘ OD CIĄŻY
Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.
Niezbędna książka dla każdego małżeństwa
Cena kop. 40.
Składy główne w księgarniach: Adolfa Słomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielna № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

Teatr Teatr
„Oaza” Od dziś do wtorku wielki program świąteczny.
Miedzy innymi: **Ostatnie 2 ruble** Arcywesoła komedja w 1-ym akcie wywołująca bezustannie wybuchy śmiechu.
Swiętochowski Polski humorysta
? Życie i śmierć apasza? Oryginalne.
Wstrząsający dramat w 3-ach aktach z głośną **Henny Forten** w głów. roli.
Teatr Teatr
Max Baganz znakomity kupiec niemiecki, ulubieniec publiczności. || **Serce kamienne** Wstrząsający dramat w 3-ach aktach z głośną **Henny Forten** w głów. roli.
Nad program. W kinematografie, między innymi: **Serce kamienne** Wstrząsający dramat w 3-ach aktach z głośną **Henny Forten** w głów. roli.
Początek przedstawień o godzinie 2-ej pop. Szczegóły w ariszach.

Drukarnia akcydensowa
J. GRODKA,
PRZEJAZD 8.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wcho-
dzące, jako to:
Tabele, Kwitariusze, Rachunki, Anize, Księgi, Pieniążki, Zaproszenia, Bilety wizytowe, Blankiety i t. p.
Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.
Ceny umiarkowane.

Łód sztuczny
sprzedaje po — 20 kop. za pud na miejscu, bez dostawy
Łódzka Rzeźnia Miejska —
ul. Inżynierska № 1.

CZYTELNIA NOWOŚCI
ul. Dzielna № 16
: poleca wielki wybór książek :
polskich, niemieckich, rosyjskich
i francuskich.

Zaginal 3 letni chłopiec Edward Wiśniewski, blondyn boso, ubrany w jasną marynarkę i granatowy trykocik, Piotrkowska 174.
Papierosy. Ważne dla kupców, papierosy najlepszych gatunków 1000 szt. Rub. 2.60. Mikołajowska 22 m. 10. 206-8

Renomowana
pracownia gorsetów
Anny Laferskiej
polecia wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorsecików
JUVENIL
dla pochyłych dzieci po znacznie niższych cenach.
ŁÓDZ,
Konstytucyjna 10.



Podarek na święta
Wełna z jedwabiem na bluzki 1 rb. czarne z białym w kratki, na kostjum 3 rb. Wyprzedaż z fabrycznego składu na kostjum i suknie 40% taniej n. c. z. damska i męska alpaga oraz resztki. Cegielniana 43 w podwórzu, 4 dom z Piotrkowskiej.

Wacław Ostrowski
st. felerzer,
= SKWEROWA № 18. =
Wykonuje wszystkie czynności felerzerskie, obejmuje nocne dyżurowania u chorych i t. p. 575-8

OGŁOSZENIA DROBNE:

Student ostatniego kursu medycyny francuskiego uniwersytetu udziela lekcji francuskiego i konwersacji. Andrzejka 39 m. 8. 214-3

Pragnę pobierać konwersacje języka polskiego u godziny. Oferty sub. A. A. proszę składać w Adm. G. Ł. 217

Osoba w średnim wieku pragnie brać lekcje niemieckiego, (głównie konwersacja). Wolna godzina popołudniowa. Oferty z podaniem dokładnym warunków w Administracji „Gazeta Autorytarna”. 200-1

Inteligentny mężczyzna poszukuje obiadów w domu prywatnym w śródmieściu. Oferty sub. obiady w Administracji Gazety Łódzkiej.

Kwiaty sztuczne i ubieranie kapeluszy tanie w mieszkaniu prywatnym. Przyjmuje się uczenie, Piotrkowska 82 m. 18 lewa of. II wejście III p. 202-3

Kupuje kwity lombardowe płacę dobrze. Kupuje także zęby używane sztuczne i różną biżuterje. Stary Rynek 6 E. Kapelusz. 89-0

Damski krawiec, z powodu kryzysu, szyje elegancko kostjumy od rb. 5, Palta od rb. 4, suknie od 1 rb. Kreśli się z prośbą o robotę pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17. 134-2

Kartofle 1.15 ćwiartka. Widzewska № 77. 210-3

Stacja. Przyjme kobietę lub przyzwoitą panie na mieszkanie. ul. Piotrkowska 176, drugie podwórze, lewa suteryna. Rogowska. 218

Rower mało używany kupię. Radwańska 24.

Rower używany w dobrym stanie kupię. Oferty w Administracji Gazety Łódzkiej. 201-3

Karol Binas zgubił kartę od paszportu, wydaną z fabryki Findeisena. 208-1

Na maszynie rotacyjnej J. Grodka, Przejazd 8.

W sprawie aktów stanu cywilnego,

„Dziennik Powszechny“ pisze: „W wielu okolicach naszego kraju, za-
władze cywilne zażądały od księży proboszczów, jako urzędników stanu cywilnego, pi-
sania aktów załatwianych przez tego rodzaju
urzędy w języku polskim. Żądanie swe wła-
dze ogłosiły urzędowo i zagroziły niepo-
kornym surowymi karami.

Nauczeni smutnym doświadczeniem z lat
1905-7, w których za pisaniem po polsku po-
wyższych aktów rząd rosyjski w jednej tylko
decezji kujawsko-katolickiej wyrzucił na bruk
proboszczów, odmówiłszy nawet śmiesznie
skromnej 300 rublowej na cały rok pensji i
zakazując im sprawowania wszystkich obo-
wiazków kapłańskich gdziekolwiek pod gro-
zą wyrzucenia z parafii proboszcza, któryby
posłuchał swemu koledze na co więcej poza
początkiem Mszy św. dla „pociąchy własnej
duszy“; na to — niektórzy księża bronili
nie obecnie przed wykonaniem tego roz-
porządzenia aż uchwałami Konferencji Haas-
kiej, które mają nie pozwalać na wprowadzanie
języka obcego w krajach, zajętych przez
armie wojujące.

Pomijając zasady ogólne, o których każ-
dy proboszcz wie, że wszelkie rozporządzenia
od władz cywilnych powinien odbierać przez
Władzę dycezyjalną i do tej Władzy uda-
wać się o rozkazy, jak ma postąpić, jeżeli to
tylko możliwe, zwrócić uwagę na to, czy
muszą być obrona języka rosyjskiego w pi-
saniu powyższych aktów ustawami owej Kon-
ferencji i czy w danym wypadku upieranie
się przy nim jest potrzebne.

Ustawa Konstytucyjna Królestwa Pol-
skiego, uchwalona i podpisana przez cesarza i
króla Aleksandra I. d. 15/27 listopada 1815
i jak również Statut Organiczny z 14/26
lutego 1832 r. uświęciły i utrwaliły prawa
języka polskiego w aktach, o których mowa.
Następnie język polski z tych aktów został
zamięty nie sposobem ustawodawczym, lecz
przez postanowienie administracyjne b. Kom-
itetu Urządzącego w Królestwie Polskiem
d. 10/22 listopada 1867 r., a więc nieprawnie,
w sposób niewystawczający. Ścisłe mó-
wiąc, język polski prawie dotąd w pisaniu
aktów obowiązuje. Nawet ukaz rządzącego
senatu wydany d. 13/26 października 1907 r.
nie znosi znowu ani ustaw Konstytucyjnych,
Statutu Organicznego, a tylko wyjaśnia
„Inne, że księgi stanu cywilnego, jako też
inne metryki mogą być sporządzane w języ-
ku miejscowym z warunkiem, aby język ro-
syjski był uważany za zasadniczy.

Obydwa rozporządzenia Komisji Urzą-
dzącej i ów ukaz senatu rządzącego wpro-
wadzające język rosyjski do aktów stanu cy-
wilnego wobec istniejących dotąd podstawo-
wych praw rosyjskich, gdzie wyraźnie powie-
dziano, że akt państwowy wypisany przez
cesarza może być zniesiony tylko przez do-
kument podpisany przez cesarza — są zwy-
kle nadużyciem rusyfikacyjnym, przekro-
żeniem zakresu swej władzy tak, niestety,
jak stosowaniem przez wszechwładne czy-
niotwo. Nie zasługują te przepisy bynaj-
mniej na to, aby ich istnienie bronić aż u-

chwalać Konferencji Haaskiej, która miała
na widoku zapobieżenie w narzucaniu np.
Francuzom przez Niemców — lub naodwrot
języka zaborey. Na chwilę przypuścić nawet
trudno, aby delegaci na konferencji myśleli
o stawianiu przeszkody zaborey w przywró-
ceniu narodowi dotąd ciemiężonemu przyro-
dzonego prawa do korzystania choćby cza-
sowego z ojczystego języka. Zasady prawa mię-
dzynarodowego mają na celu zawsze ulżenie
doli ludności, tymczasem powoływano się
na Konferencję Haaską w obronie języka ro-
syjskiego w naszym kraju zakrawa na gorzką
ironję...

Przewidywanie unieważnienia aktów
stanu cywilnego pisanych po polsku w razie
powrotu władz dawnych wobec powyższych
wyjaśnień, jak również niedawnej praktyki
jest płaone i nie wytrzymuje najłżejszej kry-
tyki. Przez dwa zgrórz lata pisało 105 pro-
boszczów w Królestwie mimo groźb, proce-
sów i prześladowań wszystkie akty i wy-
ciągi po polsku nawet do komisji wojsko-
wych, a rząd rosyjski ukarał wprawdzie kil-
kunastu kapłanów, ale nigdzie aktów nie
unieważnił, bo nie mógł, bo tego nie miał
prawa uczynić.

Au! piszącemu obecnie aktu stanu cy-
wilnego po polsku, ani interesantom nie gro-
zić w przyszłości nie może, gdyż rozkazy
wydawanych w czasie wojny strony nie bio-
rące w niej udziału wszędzie słuchać muszą
choćby ze względów samoobrony i nienaraza-
nia się na możliwe a zupełnie bazełowe prze-
śladowania. Za uleganie nakazom tego rodza-
ju po wojnie nikt odpowiadać nie może.“

J. Krz.

Walka z muchami.

Dążąc do zwalczania chorób zaraźli-
wych, ludzkość wypowiedziała walkę owa-
dom. Jak wiadomo, naprzykład amerykań-
nie, zajmując wyspę Kubę po wojnie z
Hiszpanją, wytypili w Hawanie żółtą fe-
brę, zabierając tam rok rocznie tysiące ofiar,
przedewszystkiem zalewając naftą wszelkie
kałuże, stawy i ścieki, służące konarom do
składania jajeczek, przekonali się bowiem,
że głównymi rozsadnikami strasznej cho-
roby podzwrotnikowej są właśnie dokuczli-
we te owady, przenoszące przez ukłucie
żądłem zarazki febrę z osoby na osobę.

Tak samo w Afryce środkowej angli-
cy zdołali w niektórych miejscowościach
ograniczyć przynajmniej spustoszenia, wy-
woływane wśród ludności miejscowej przez
okropną, zawsze śmiertelną chorobę śpiączki,
wycinając zarośla, służące miejscem po-
bytu i rozplodu muchy Tsetse, przenoszą-
cej zarazę z człowieka na człowieka.

Coż dopiero mówić o szkodach, które
wyrządzić może ludzkości owad tak rojny
i pospolity w lecie, jak nasza mucha do-
mowa, do niedawna jeszcze uważana za
stworzenie, co prawda, natrętne i dokuczli-
we, ale niewinne. Wszak niegrzeczność
Tadeuszka ukarał ojciec za to, że natapał
do flaszki muszek.

Dzisiaj zmieniły się poglądy. W Ame-
ryce wytoczono muchom wojnę prawdziwą.
Zajął się tem Stowarzyszenie dla zwalczania
much „American Civic Association for fly
fighting“, które działalność swoją roz-

winęło w całych Stanach Zjednoczonych i
Kanadzie.

Działalność ta ujawnia się przede-
wszystkiem agitacją w szkołach początko-
wych, gdzie wyznaczono dla uczeni nagrody
pieniężne za najlepsze wypracowania na
temat: „Mucha, jako roznosicielka chorób“.

Nagrody takie zaprowadzono już w
szkołach stanów: Nowego-Jorku, Florydy,
Tennessee, Luizjany, Kansasu, Kentucky
i Massachusetts, w stanie zaś Północnej
Karoliny rozdano dzieciom szkolnym cieka-
wawy katechizm muszy, zawierający nastę-
pujące pytania i odpowiedzi:

1) Gdzie rodzi się mucha?
W brudzie.
2) Gdzie żyje mucha?
W brudzie wszelkiego rodzaju.
3) Czy istnieje cokolwiek zbyt brud-
nego dla muchy?
Nie, nie istnieje.

4) Gdzie mucha leci, zerwawszy się
z nawozu lub ze spluwaczki?
Do kuchni, szpitalni lub stołowego
pokoju.

5) Co mucha tam robi?
Siada na chlebie, owocach i ja-
ryznach. Wpija łapki w masło i kąpie się
w maśle.

6) Czy mucha siada na człowieku
chorym na gruźlicę, tyfus lub cholerynę?
Siada i może następnie przelcieć
na ciebie.

7) Czy więc mucha jest niebezpieczna?
Tak, mucha jest wrogiem niebez-
pieczniejszym dla człowieka, niż dzięki
zwierzęta i gady jadowite.

8) Co za choroby może przenieść mu-
cha na ciebie?
Tyfus, gruźlicę, cholerynę i inne.
Jak? Na strzyżenkach i łapkach kos-
matych.

9) Czy mucha zabiła już kogo?
Zabiła więcej żołnierzy podczas
wojny hiszpańsko-amerykańskiej, niż kule
hiszpanów.

10) Gdzie zdarza się najczęściej wypad-
ków tyfusu, gruźlicy, choleryny?
Tam, gdzie jest najwięcej much.

11) A gdzie jest najwięcej brudu?
Tam, gdzie najwięcej muchy.

12) Dlaczego powinniśmy tępić muchy?
Dlatego, aby nas nie tępiły.

13) Jak powinniśmy tępić muchy?
Przez utrzymanie czystości, usu-
wanie brudu z mieszkania i dokoła domu,
za pomocą papieru lepkiego, nafty, przy-
rządów do chwytania much i t. p.

14) Tępi muchy jak chcesz, abys je
tylko tępił.

15) Jeżeli znajduje się gdziekolwiek
brud, którego sam nie możesz usunąć,
zwróć się do urzędu zdrowia publicznego
i zażądaj pomocy, zaim zachorujesz.

Tak brzmi katechizm, rozdany dzie-
ciom w szkołach w Północnej Karolinie.
Prawda, kraj to gorący, ale i u nas,
zwłaszcza przy wybuchu jakiegokolwiek cho-
roby nagminnej, rozpowszechnienie rad
tych może być korzystne.

Zaznaczyć wreszcie należy, że i jedno
z wielkich amerykańskich Towarzystw u-
bezpieczeństwa na życie rozesało pięć miljo-
nów egzemplarzy broszury o potrzebie wal-
ki z muchami.

Wydatek to olbrzymi, wywołał go

jednak dobrze zrozumiany interes własny
i bez wątpienia Towarzystwo nie straci
kosztów wyłożonych.

Pierścień Hohenzollernów.

Z okazji 500-lecia domu Hohenzollernów
krążą między ludem niemieckim ponownie, jak
w r. 1866 i w r. 1870, legendy o tajemni-
czym pierścieniu rodowym, który ma znajdo-
wać się w skarbcu domowym dworu cesarskie-
go niemieckiego, jako „symbol szczęścia“.
Istnienie takiego pierścienia potwierdza *Vos-
sische Ztg.* w artykule historycznym, który
wspiera się na aktach i dokumentach. Ciek-
awy ten przyczynek do historii wewnętrznej
cesarskiego domu niemieckiego zastępuje
na streszczenie:

Sprawę pierścienia Hohenzollernów ba-
dał między innymi tajny radca Ernest Frie-
del, znawca historii brandenburskiej. Za pod-
stawę wziął zapiski niegdyś lektora króla
pruskiego, tajnego radcy dworu, Ludwika
Schneidra, który był w tajemniczość w sto-
sunku rodzinne i tradycje dworskie. Schnei-
der twierdził, że w skarbcu koronnym, znaj-
dującym się w piecy ministeru u dworu kró-
lewskiego, znajduje się pierścień, opieczęto-
wany w jednej paczce razem z dokumentami,
które doń się odnoszą. Na zapytanie Schnei-
dra o ten pierścień odpowiedział dnia 12 li-
stopada 1865 na zamku babelberskim król
Wilhelm I, co następuje:

— Zwyczajem jest w domu królewskim,
że pierścień ten i papiery przedkłada się
każdemu królowi, wstępującemu na tron.

Dość też, że pokazywał ten pierścień
królowi i następcy tronu i nakazał przechowa-
wać go jak najstaranniej. Ze idzie tutaj o
talizman, świadczy notatka wspanożona króla
Fryderyka I, przechowywana razem z pier-
ścieniem a brzmiąca jak następuje:

„Pierścień ten wręczył mi nieboszczyk
mój ojciec na łożu śmiertelnym ze słowami,
że dopóki pierścień ten będzie znajdował się
w posiadaniu domu brandenburskiego, dom
ten nie tylko będzie cieszył się powodzeniem,
ale będzie rósł i wznosił się na słońcu“.

W domu cesarskim zachowywać się ścisłe
wszelkie tradycje, więc pierścień ten przed-
łożono oczywiście Wilhelmowi II, przy wsta-
pieniu na tron. Jak wyglądają dokumenty
historyczne, odnoszące się do tego talizma-
nu? *Vossische Zeitung* daje następujące wy-
jaśnienia:

Pierścień ten nie jest identyczny z klej-
notem, który hrabina Liechtenau miała so-
żną z pałac umierającego Fryderyka Wil-
helmowi II. Łączy się z tem opowieść, że
król usiłował bronić hrabinie pierścienia, szep-
cząc słabym głosem:

— Odać pierścień! (*Her den Ring!*)
Hrabina, aby uchronić swą zachęca i
zwrócić uwagę otoczenia w inną stronę, ma-
ła zawołać:

— Król chce śledzia, (*Hering*) przy-
nieście śledzia!

Z rzekomem tem zdarzeniem łączy się
legenda, krążąca między ludem, że z powodu
zabrania pierścienia, spadło na Królestwo
pruskie nieszczęście r. 1806, że Fryderyk
Wilhelm III przesłał hrabinę Liechtenau
i że dopiero w r. 1813, gdy hrabina zwró-
ciła zabrany klejnot, otrzymując wzmian-
pensję dożywotnią, szczęście wróciło do do-
mu brandenburskiego.

O tem, jak Józef Gręda krzyż stawiał.

(Obrazek z niedalekiej przeszłości).

W podwórzu i w izbie zagrody Jó-
zefa Grędy panował już od samego po-
udnia jakiś dziwny ruch.

Franek, 14-letni wyrostek, biegł
nieustannie to na wieś, to do stodoły i
szeptał coś do ucha 10-letniej Hanusi,
siłce gospodarza; gospodarz zaś z wiel-
ką powagą po cichu rozprawił z synem
wym, Jaskiem, parobczakiem lat około
10-tu.

Pora była jesienna; zbliżała się go-
dna wieczorna.

Był to powrót z rykiem z pół-
wsi Olszyny, w której Józef Gręda
był jednym z wybitniejszych gospodarzy
zarazem piastował urząd sołtysa.

Chałupa jego, w pośrodku wioski
położona, z gankiem od frontu i ogród-
kiem przed domem, oddzielona od zabu-
rowań gospodarskich w podwórzu rów-
nież niewielkim sadem, świadczyła o pew-
nych aspiracjach Grędy do wyróżnienia
od sąsiadów, niedbających przeważ-

nie o zewnętrzny wygląd swoich sie-
dzib.

Gdy zaczęło się już na dobre ściem-
niać, Gręda zawołał Franka do chałupy
i rozkazał mu, aby pobiegł na koniec wio-
ski, gdzie mieściła się kancelarja gminy
Olszyny i nieznacznie wywiedziać się,
czy starszy strażnik, tak zwany Wach-
mistrz, już pojechał do miasta powiato-
wego, jak to zapowiadał i co porabia
młodszy strażnik Strelnikow?

„Tylko mi się wywiedz tak, aby
nikt tego nie dostrzegł“, przykazywał
stary Gręda...

Franek mrugnął okiem i kopnął się na
wieś z całych sił.

Po upływie jakiegoś kwadransa był
już z powrotem i zdawał relację:

„Młodszy strażnik poszedł na ob-
chód gminy i powrócił dopiero jutro, a
Wachmistrz już się wybiera w drogę, bo
podwoda stoi przed jego mieszkaniem“.

„To j dobrze się składa, — rzekł stary
Gręda, — dzisiaj musimy nareszcie doko-
nać, na coś ma się ważyli, bo niech jeno
wiatr silniejszy zawionie, to i figura z
Męką Pańską legnie na drogę a potem
ciężka będzie sprawa... ze strażnikami.“

Gdy już nog na dobre zapadła,
dwóch Grędów i Franek, pástuch, ostroż-

nie skradali się do stodoły, gdzie w sło-
mie leżał ładnie obrobiony krzyż dębo-
wy, który we trójkę kilka staj ponieśli
po za stodołami i na gruncie Grędy, przy
frakcie, na miejscu spróchniałego, po-
chylonego, krzyża ustawili.

Zdjęli ostrożnie Mękę Pańską i w
tym samym miejscu przybili na nowym
krzyżu.

Zmówiwszy Zdrowską, zabrali sta-
ry krzyż i powrócili nad ranem do cha-
łupy. Czekala ich tu jeszcze jedna ro-
bota, bo dla niepoznaki trzeba było sta-
ry krzyż porąbać i spalić zaraz, aby nie
profanować poświęconego drzewa.

Znać było dziwne podniecenie na
Grędzie i jego synu, a Franka wprost
duma jakaś rozpychała, że w tak ważnej
akcji bierze udział.

Gdy następnych dni ludzie obok
krzyża z Męką Pańską przechodzili, nie
okazywali żadnego zdziwienia, że pochy-
lony krzyż tak nagle wyprostował się,
tylko porozumiewawczo spoglądali na
się, chłopci zdejmując czapki, a baby na-
bożnie się żegnając.

Franek, poczynając od tej chwili,
spoglądał już wogóle z pewnem lekce-
ważeniem na policje, którą udało się tak
obejść

Wprawdzie Gręda częściej od tej
chwili na poczęstunek zapraszał wach-
mistrza, który stale nie dostrzegał no-
wego krzyża, ale z czasem sprawa uleg-
ła zapomnieniu i krzyż stoi nadal na
gruncie Grędy, powiększając splendor
rodziny Grędów.

Gryzła jeszcze Gręde jedna troska,
a mianowicie, że krzyż nie był poświę-
cony, ale zdarzyło się razu pewnego, że
proboszcz odprowadzał zwłoki do krzy-
ża, więc umówił się już tak z jegomoś-
ciem, że przy tej sposobności i krzyż
nieznacznie został poświęcony.

Jaśniej już odtąd Gręda spoglądał
w jutro, boć wiedział, że krzyż ten na
jego roli przetrwa znowuż parę pokoleń,
które tymczasem chyba doczekają się ta-
kiej doli ojczyzny, że chociaż polskiemu
chłopu krzyż woino będzie otwarcie po-
stawić na swej roli...

Pochylony krzyż na gruncie Grędy,
jak i wiele innych przy polskich drogach,
pochodził z roku 1863, to jest z tych
czasów, gdy lud polski dzieje swojej
martyrologii krzyżami znaczył.

Jan Gr.

Helenów.

Koncerty poranne

Koncerty popołudniowe

W Sobotę 22, Niedzie-
lę 23, Poniedziałek 24
i Wtorek 25 Maja

Orkiestry Filharmonijnej pod dy-
rekcją prof. A. Turnera. Począ-
tek o godzinie 8-ej rano.

Początek o godz. 5 pp.
Wejście 50 Pf. i 20 Pf.

Wejście 30 Pf. i 10 Pf.

Z pierścieniem tym, rzekomo istnieją-
cym, pierścieniem autentycznym nie ma nic wspólnego. Podobnie rzecz ma się z innym, o którym jest mowa w piśmie rękopiśmienne biblioteki królewskiej zatytułowanym: „Über die Goldmacherei des alten Churfürsten und andere Superstitiosa.“ W rękopiśmie tym znajduje się następujący tekst:

„Powiadają, że pewnej osobie książęcej wielki król położył na łóżku złoty pierścień z diamentem i dwoma rubinami, pierścień ten wypadł z pyska kretowi. Jeszcze do dnia dzisiejszego ma go oddawać się pierworodnemu na pamiętkę, i dla szczęścia, które w nim się kryje.“

Według innych wskazówek dokumentar-
nych, rękopis ten odnosi się do wygastej już linii frankijskiej Hohenzollernów (margrabiów bajreuskich), zresztą pierścieniem auten-
tycznym, według wyraźnego oświadczenia cesarza Wilhelma I, jest „starym pierścieniem z prostym ciemnym kamieniem“.

Obie te legendy trzeba zatem wyklu-
czyć. Pozostają jednak dokumenty autentyczne, zresztą nie ogłoszone w brzmieniu do-
stawnym, a znajdujące się w paczce, dołącz-
onej do pierścienia. Według sekretarza dworu
Dobrego, który znalazł je w komodzie w pa-
lacu marmurowym pod Potsdamem i wręczył
Fryderykowi Wilhelmowi IV, znajduje się tam
dłuższe opowiadanie historyczne, spisane na
trzech stronach wielkiego formatu, a traktu-
jące o zarządzeniach i uwagach Fryderyka II,
który odnosił się do talizmanu dość scepty-
cznie. Nadto są tam wskazówki, że pierścień
ten pochodzi od kurfürsta Jana Cicerona, pa-
nującego od r. 1486 do 1499. Tak daleko
wiele sięga historia talizmanu. Co do wyglą-
du jego, można nabrać o nim wyobrażenia
dzięki portretowi kurfürsta Joachima II, znaj-
dującemu się w galerji obrazów w zamku
królewskim w Cerliale. Joachim II ma miano-
wicie na palcu pierścień, według Ernesta
Friedella identyczny z przechowywanym w
skarbu dworu królewskiego. Jest to „wielki“
pierścień z dużym, półokrągłym, szarobruna-
tym kamieniem. Friedell przypuszcza, że
jest to szlifowany Krötenstein, czyli skamie-
niały jeż morski z gatunku Galerites.

Wojna dzisiejsza wydobłała znowu na po-
wierzchnię legendy o tajemniczym pierścieniu,
które, mimo wyjaśnień faktycznych, krą-
żą dalej w różnych fantastycznych posta-
ciach.

30-5.

Brodzacy żołnierze maszerują po szosie;
jeden z nich intonuje pieśńkę Prinz Eugen
der edle Ritter i chór pięćdziesięciu żołnie-
rzy mu odpowiada. Są to „Austriacy“, pe-
łniący służbę przy moździerzach 30-5 centy-
metrowych. Przybywają ze swych kwater i
udają się do baterji, by pełnić 24 godzinną
służbę. Od początku wojny stoją już astrja-
ckie moździerze 30-5 centymetrowe na polach
zachodniej Flandrii. Od czasu do czasu padają
perjodycznie salwy; dźwięk panuje cicho.

O godzinie drógi od linii ognia znajdują
się kwatery. Wiosna ma 20 domów. Więk-
sza część zniszczona została podczas walk
artyleryjskich. Kwatery mieszczą się w pi-
wnicach, ku hułach i stajniach. Co 24 godzin
zmieniają się żołnierze, pełniący służbę przy
moździerzach.

Oto właśnie maszerują żołnierze, mają-
cy zmienić obsługę, drogą dobrze już znaną.
Idą koło lejkowatych dziur po granatach. Tuż
przy brzegu drogi znajdują się wzgórki: to
groby żołnierzy. Pikelhauba, albo czerwona
czapka wiał na prostym krzyżku drewnia-
nym; nazwisko poległego napisane otółkiem,
czasem jeszcze słów parę... Na polu leży po-
rozrzucona broń i przybory wojenne, potama-
ne koła od wozów, koni zagrzebany nawpół
w piasku. Wyraźnie widać szkielet padłego
zwierzęcia, którego kopyta wystają z ziemi.

Żołnierze idą dalej... kroki tętnią po
drodze.

W południe nie ma na szosie wielkiego
ruchu; spotykamy tylko spieszące samochody
z oficerami i oficerami konnymi. Skręcamy
z gościńca na drogę polną. Zdawało się, że
paszeczka działa: to fałszywa bateria fran-

cuska; cztery dwukolowe wózki, z pustymi
bezkami zamiast armat. Dostajemy się nako-
niec do naszej własnej baterji.

Oko nie spostrzeżę niczego nadzwyczaj-
nego. Moździerze odpoczywają, sohowane do-
brze pod zasadzonymi przez nas drzewami i
krzakami. Pagórki ziemne, pokryte ziele-
niącą już świeżą trawą, tworzą jakby ko-
puły nad skrytkami. Widać też kupy słomy,
która pokrywa bomby i materiał artyleryj-
ski. Podwójne posterunki trzymają straż.
Reszta żołnierzy częściowo w skrytkach, czę-
ściowo w przyległej chałupie.

Wprowadza się na służbę nowe poste-
runki, rozdziela się żołnierzy do armat, tak,
aby wszystko było gotowe do wystrzału. Te-
raz zaczyna się próżniactwo.

Nie jest zimno, lecz zapalamy ogień na
kominku w chałupie. W dali słychać nie-
przerwanie huk dział. Ktoby się o to trosz-
czy? Przyszycaliśmy się do tego.

— Hej... żeby to tak postrzelał! Dzi-
siaj jest właśnie dobra na to pogoda! —
mruczy ktoś, nasycając fajkę tytoniem, bo
papierosy i cygara stały się oddawna my-
tem.

— Tak, tak... najwyższy czas, aby po-
sunąć się o krok naprzód — ziewa żołnierz
z przeciwka.

Oczy jego, wpatrzony w przestrzeń, lu-
strują, mogłoby się здаwać, szeregi gęsi pie-
czonych i fiasek, z którymi załatwił się
hen... hen... pod Antwerpią, Namurem i Mau-
beuge.

Telefon polowy dzwoni.
— Halo! Tutaj komendant baterji!
— Panie komendancie. Przygotować
działa do strzału.

Rozkaz dolatuje natychmiast do poruc-
nika, który z dwoma kadetami siedzi w przy-
ległej izdebce. Zaczyna się gwar i życie.
Kanonierzy zdejmują pokrowce z armat, z pod
słomy wyglądają błyszczące bomby i na
dwukolowych wózekkach podjeżdżają podlufy.
Ze zdumiewającą szybkością nabija się mo-
ździerzy ładunkiem prochu i pociskiem. Padają
rozkazy ostowania:

— Na bok... poprawić... jeszcze...
Przodownicy przywiązują linkę, której
pociągnięcie powoduje wystrzał. Stają o sześć
kroków od dział, kapral podnosi rękę i ko-
menderuje:

— Ognia!
Błyskawica i grzmot. Razem, w jednej
chwili. Moździerz podskakuje jak żaba, parę
gołębi wzbija się z przestrochem w powietrze.

— Ognia! — rozkaz brzmi tym razem
przy innym działu.

Znowu ziemia ugina się pod nogami, znowu
grzmi i błyska, a kto ma dobre oczy, widzi,
jak bomba znika w powietrzu. Po każdym
strzale coś długo śpiewa i szumi.

Już pierwsze strzały gromadzą licznych
wizdów. Austriacy strzelają, trzeba przypa-
trzeć się moździerzom. Rychło mamy dokoła
siebie publiczność w szarych mundurach. Są
to niemieccy grenadierzy, ułani, kirasjerzy,
awiatorzy. Paru oficerów niemieckich po-
jawia się w tem gronie i patrzą z wielkiem
zainteresowaniem.

— Patrzaj—rzuca jakiś Niemiec, wska-
zując na nasze bomby — Austriacy posyłają
głowy okru Francuzom i Anglikom, aby im
oszczędzić życie. Muszę im coś napisać.

Bazgrze otółkiem parę słów na p.cisku.
Kilku innych idzie za jego przykładem.

Na horyzoncie ukazuje się punkt jakiś.
Słychać okrzyk:

— Aeroplan! Do skrytek!

To Francuzi wystali awiatora na zwi-
ady. Szybko maskuje się moździerz krzakami
i drzewami tak, że lotnik nie dojrzy. W
najbliższej chwili jesteśmy wszyscy, wraz z
„publicznością“, niewidzialni dla tej „wysoko
postawionej“ osobistości. Wszystko w bez-
piecznych skrytkach, niekiedy w domku.
Mimo to możemy lotnika obserwować do-
kładnie.

Działa niemieckie, strzelające przez
ewelacje, ogniem prostym, działają gwał-
townie. Dokoła lotnika widać małe obmurki;
to pociski wzbuchają. (Co chwila myślimy,
aparatus musi pójść w kawałki. Zbliża się
ciągle. Już słyszemy tuż tuż karabiny ma-
szynowe: tak-tak-tak-tak. Sytuacja pełna na-
pęta, aeroplan idzie wysoko..

Plac Sportowy (oddzielne wejście). W nie-
dziele 23 Maja o g. 4 pop.

na którą 1) Wycigi cyklistów 2)
złożą się 3) Gra w piłkę nożną (Football).

Wielka zabawa sportowa

Biegi pieszych.
Gra w piłkę nożną (Football).

Ceny miejsc:

Krzesło przy starcie lub środka toru po rb. I. Trybuna przy starcie I rząd — 75 kop.
II, III i IV po 65 kop. za miejsce. Tarasa I 60 kop. II i III 50 kop. IV i V 40 kop.
za miejsce. Wejście kop. 30. Uczniowie, dzieci i żołnierze płacą 20 kop.

— — — Każdy bilet daje prawo wolnego wstępu do parku Helenowa.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w
Poniedziałek dnia 24 Maja r. b.

Administracja Helenowa.

Zniknął nam z oczu. Działa grzmia
dalej. Już zdaliśmy upewnić się, że po-
ciski idą trafnie, więc moździerz huczy, jak
bóg grzmotów. Walimy salwami:

— Salwa! Ognia!
Grzmot i dwa pociski wylatują zaraz
z luf.

— Trafione! — telefonuje komendant
baterji do porucznika, kierującego ogniem.

— Haszał — odpowiadają żołnierze, i
jeszcze jedna salwa wylatuje z luf.

Teraz zaczynają strzelać i Francuzi.
Od 300 do 400 metrów od nas uderzają ich
granaty w ziemię i wyrzucają ją w powietrze,
nie czyniąc nam szkody.

— Dość! — woła telefon.

Istotnie: dość. Salwy nasze zniszczyły
ciężką baterję francuską. Zmrok zapada i za-
chód słońca rozlewa się jak krew na pola
walki... (Voss. Ztg.)

Z prasy miejscowej.

Społeczeństwo polskie, a sprawa żydowska.

VI

W artykułach poprzednich daliśmy
dokładny obraz tego, jak się zachowały
wobec sprawy żydowskiej najrozmaitsze
partje burżuazyjne Polski. Widzieliśmy
zatem, że między narodowcami, realistami
i postępowcami nie było zasadniczej zmi-
ny zdań wobec kwestji żydowskiej. Zarów-
no ci jak i tamci prowadzą energiczną wal-
kę „wyzwoleńczą“ Polski od „szurów
wędrowniczych“ i „pijawek“... Sprobuje-
my zatem wysłuchiwać sobie, w czym wyrażał
się właściwie zatarg polsko-żydowski?

Aby na pytanie to dać odpowiedź
jasną, musimy sobie znów historję życia
polityczno-społecznego Polski przypomnieć
po „swych dniach“ po przegranej rewolu-
cji. Wspomnieliśmy już, że z chwila,
gdy w wielkiej Rosji szerzyła się reakcja,
nie omijając, oczywiście, Królestwa, by-
liśmy tu, w kraju, świadkami wzmagającej
się z dnia na dzień fali antysemityzmu.

Na pierwsze wejście mogłoby się to
wydawać dziwnem, że agitacja antyżydow-
ska znalazła w Polsce znacznie żywsze
echo niż w Rosji.

Uprzypomnijmy sobie jednakże, że pod-
czas, gdy znaczna część antysemitów rosyj-
skich pozostała masiata antysemitami plato-
nicznymi, gdyż wogóle nie widzieli wokół
siebie żyda — wysunęło życie w Polsce co-
dzienne nowe i nowe konflikty. I jeszcze
jedno. Krótkowzroczni politycy odcesy roz-
powszechniali w Polsce wszystko, co tylko
sztab oszczerczy Mieżyszkowa w stanie był
dostarczyć...

A co panowie z „Nowego Wremieni“
zdolni są fabrykować, wiemy przecież dosko-
nale, że przypominę tylko nieudolne oszczer-
stwo, że żydzi warszawscy wywieźli do Nie-
miec półtora miliona złotych... w trumna-
ch! Oszczerstwo to podchwyciła, oczywiście, czarna
prasa polska...

A jak narodowcy formułowali swe pre-
tensje do żydów? Zrozumiałą jest rzecz,
że ludzie, których cała działalność polityczna
jest wolażącym do nieba o pomęcie skanda-
lem — że ludzie tacy dalecy są od stano-
wiska obiektywnego. Agitacja ich, jakiejś
to już zaznaczyli, była ich głównem źródłem
żydodajem i źródło to nie mogło przecież
wyschnąć...

Krótko mówiąc: narodowcy chcieli nam
wnówić ni mniej, ni więcej, że dążymy do
objęcia gospodarki nad Polską, że chcemy
z niej stworzyć „Judejo-Polskę“, że chcemy
wszystko w swe dłonie zagarnąć i t. p.
Z ich punktu widzenia, niema wogóle moż-
ności pogodzenia się (porozumienia) z żydami.
Żydów należy wytepić, zniszczyć. Obawiając
się, że masy mogą z czasem dojrzeć, że
wzawia się w nie bzdury, zaczęli narodowcy
szukać dowodów naszej „winy“. A kto szuka,
ten znajduje.

Może to nawet brzmieć paradoksalnie,
ale jest to niestety fakt historyczny: bardzo
oddanych współpracowników mieli odcesy w
prowodyrach asymilacji. Być może, że stało
się to bez woli Nusbbaumów i Natansonów.
Możliwe. Ale fakt faktem pozostaje. Albo-
wiem, gdy masy żydowskie dążyły począty do
pracy kulturalnej, rozległ się w obozie asy-
milacji okrzyk: „Zdrada!“ Z tym oto okrzy-
kiem usiłowali „asi“, kulturtraogery“ pokazać,
że budzą się masy ludowe złą kroszą drogą
i że oni, asymilatorzy, są „dobrymi“ obywate-
lami). Jest rzeczka rozumiała: kiedy ludzie,
którzy w ciągu szeregu lat nie zadali sobie
trudu zbliżenia się do nas, wstawiają wciąż
we wszystkich, że tylko oni pracują wśród
nas — kiedy tacy ludzie spostrzeżę, że
masy jednakowoż poruszają się, to muszą
oni podnieść krzyk, że pracują tam elementy,
wrocie polskości.

Swiadome żydostwo polskie rozpoczęło
walkę z asymilacją. I dlatego wyzyskała asy-
milacja tę treść z ufnością, jakiem ją darzo-
no na ulicy polskiej, i okrzykała rach Indu-
wy żydowski, jako wybitnie antypolski. Ta-
kie świadectwo, wystawiane masom żydow-
skim, przez „żydów“ musiało być, oczywiście
podchwycione przez elementy żydostwa. Sy-
tuacja pogorszyła się jeszcze znaczniej, gdy
zatarg polsko-żydowski przeszedł na grunt
ekonomiczny i gospodarczy. Zar-
ówno narodowcy, jako też postępowcy, dali
wtedy do porozumienia co do zatargu polsko-
żydowskiego. W kraju pozostały jednak jes-
zcze inne elementy, których stosunek do spr-
wy żydowskiej różnił się zasadniczo od poli-
tyki wszechpolskiej. (Volksblatt.)

Dr. Br. Chylewski

Nawrot № 13.

Choroby wewnętrzne i Akuszerja
od 9—11 i 4—5.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Sypillis, choroby skórne, włosów,
(kosmetyka lekarska), weneryczna,
moczopłciowa i niemocy płciowej.
Leczenie sypillisu salvarsanem Er-
lich-Hata „606“ — 914 (warszawskie).
Leczenie elektrycznością, elektrolyza
(usuwanie szpecących włosów) cho-
rób włosów i skóry przy pomocy
sztucznego słońca wysokogórskiego
(gwarzlampe) oświetlenie kanału (u-
retroskopia). Przyjmuje od 8—11 r.
od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Bezpłatne

szczepienie ospy

w amb. przy szp. Poznańskich,
Targowa 1, codziennie od godz. 11—12.

Biuro Urzędzeń Elektrycznych

S. Rutkowski i Ska

— Łódź ul. Zielona № 1. —

Instaluje, Oświetlenie elektryczne,
Motory, Prądice, Wentylatory, Telefony,
Dzwonki, Zawieszane żyrandole, Z latwa
formalności w elektryce, Na składzie
Żyrandole, Lampy, Żirówki, Bezpiecz-
niki, oraz wszelkie materiały w zakres ele-
ktrotechniki wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Rzadca rolny

samotny, mający 25 lat praktyki z dobre-
mi świadectwami, poszukuje posady zarab-
 lub od 1 Lipca. Wiadomość w Administra-
cji Gazety Łódzkiej Przejazd № 8.